Rok 1875. KRAKÓW 9 Lipca — Piątek. **Nr. 55.**

Wychodzi **codziennie** w południe, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr. **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3ej stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Cyrylla biskupa
Jutro Amalji

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 4. m. 6.
Zachód o godzinie 8 m. 11.

Kraków 9 Lipca.

(Z.) Po wieloletniéj nieobecności, Teofil Lenartowicz wraca w przyszłym tygodniu do Ojczyzny. Kraków pierwszy powitać ma w swoich murach jednego z najznakomitszych poetów narodowych, a nie wątpimy, że cały kraj pozazdrości naszemu miastu tego zaszczytu. Co jednak jest rzeczą dziwną, że dotychczas nie zdarzyło nam się słyszeć o jakichkolwiek przygotowaniach do odpowiedniego przyjęcia tak serdecznego gościa. We Lwowie utworzył się już w tym celu komitet, który zamierza prosić, czy też już prosił Lenartowicza, aby w podróży swéj nie pominął stolicy kraju, a Kraków nie pomyślał nawet o tém, że jeżeli co uczyni w tym wypadku, uczyni w imieniu całéj Polski, jako historyczna jéj stolica, jako miasto wreszcie, w którém noga tułacza po raz pierwszy od lat wielu dotknie się ojczystéj ziemi. Trudno tłómaczyć się niewiadomością, bo już kilkakrotnie pisaliśmy w tym przedmiocie, a za „Kroniką“ wszystkie pisma lwowskie powtórzyły wiadomość o przyjeździe Lenartowicza. Spieszcie się więc, panowie obywatele! zawiązujcie komitet, bo już kilka dni zaledwie oddziela nas od dnia tak niezwykłéj uroczystości, dajcie dowód, że nie wygasła jeszcze pomiędzy nami szczeropolska, serdeczna gościnność, że cokolwiek o nas piszą i mówią, potrafimy godnie uczcić prawdziwą zasługę!

☽ Jutro przypada pierwsza kwadra księżyca o godzinie 11 minut 33 rano.

— Wczoraj na posiedzeniu komisji sukienniczéj i uporządkowania miasta przyjęto ostatecznie plany odbudowania Sukiennic; po przejrzeniu kosztorysów oddano je Komisji technicznéj. Sprawa restauracji Sukiennic ma być wniesioną pod ostateczną uchwałę pełnéj Rady miasta. Życzeniem obu Komissji, jak niemniéj Prezydenta miasta jest bezzwłocznie przystąpić do rozpoczęcia robót, aby w tym roku jeszcze można było założyć fundamenta pod części nowo budować się mające. Spodziewamy się, że po tak szczegółowém, mozolném a sumienném, sześciomiesięczném opracowaniu planów restauracji Sukiennic tak przez obie *ad hoc* Komisje: estetyczną i techniczną jak niemniéj przez Komisję uporządkowania miasta i Komisję Sukienniczą, otrzymają jednomyślną sankcję pełnéj Rady.

000. Mieszkańcy ulic Karmelickiéj i Batorego, wnoszą do Rady Miejskiéj zbiorowe podanie, o urządzenie publicznéj studni, kanałów spustowych i uregulowanie rynsztoków. Podanie to, a względnie słuszne żądanie mieszkańców przyjdzie pod ocenienie Rady miejskiéj już w nowym jéj komplecie. Wielce jest pożądanem, aby nowy ten skład Rady nie popierał dotychczasowéj maksymy w gospodarstwie miejskiém praktykowanéj, iż wtedy dopiero urządza się kanały, ścieki, studnie, aż cała ulica jest dom w dom zabudowaną.

+ Na przedłużeniu ulicy Sławkowskiéj układają obecnie wygodny chodnik z szerokich płyt kamiennych, do połączenia z nową ulicą na Kleparzu.

= Osoby dążące wczoraj do kolei i Ogrodu Strzeleckiego głośno użalały się na niedbałość zarządu miejskiego, który tej najbardziej uczęszczanej obecnie ulicy, nie każe zlewać wodą. Możeby p. prezydent zechciał sam osobiście przekonać się o tej potrzebie w godzinach popołudniowych, kiedy tumany jakby mgła zaciemniają całą przestrzeń ulicy od plantacji aż po drogę wiodącą na cmentarz. Wizyta taka skutkowałaby niezawodnie — nie na kurz, ale na służbę miejską — która przyjęła zasadę, te tylko ulice skrapiać wodą „*któremi przechodzi lub może może przechodzić sam pan burmistrz*“. (autentyczne).

f Zwracamy uwagę pięknych czytelniczek naszych na najświeższy numer *Dziennika Mód* (Nr. 19). Obok nader bogatéj części modnéj, zawierającéj oprócz kolorowanéj ryciny paryzkiéj i oddzielnéj tablicy krojów, jeszcze 75 drzeworytów w tekscie, niemniejszą obfitością materjałów odznacza się i dodatek literacki. Posiadając dobre pismo w języku ojczystym, mimowolnie nasuwa się nam pytanie, czy znajdują się jeszcze wśród nas czytelniczki, czujące potrzebę niemieckich *Bazarów*? Nie, nie sądzimy, aby tak źle być miało i być mogło.

= Wczorajsza nasza przepowiednia ziściła się w zupełności i *Piękna Helena*, dla braku muzyki, musiała po raz czwarty ustąpić z afisza i ze sceny. Zaimprowizowane z tego powodu przedstawienie składało się z dwóch jednoaktowych komedji: *Trafiła kosa na kamień* i *Siostra Kasperka*, oraz ze śpiewów wykonanych przy towarzyszeniu fortepianu, przez p. Ćwiklińskę i p. Wołoszko. Panna Ć. odśpiewała śpiew puharowy (Brindisi) z *Trawiaty* i prześliczny mazurek Moniuszki, *Dary*, — jak zaś śpiewała, najlepszém świadectwem były wymowne oklaski i zarazem głośne użalanie się publiczności, że śpiew ten trwał zbyt krótko. W komedyjkach bohaterem wieczoru był p. Wojdałowicz, zwłaszcza grą pełną naturalności w *Siostrze Kasperka*.

0. Okolica Hotelu Krakowskiego wygląda z upragnieniem puszki do listów. Portjer hotelowy mógłby podjąć się sprzedaży marek listowych. — W tymże samym punkcie przydałoby się wielce parę jednokonek, któreby tu miały stanowisko, aby z hotelu i z téj okolicy miasta, dziś dosyć ożywionéj, nie trzeba byłopos yłać po dorożkę aż na rynek.

□ Dowiadujemy się, że Dyrekcja teatru niechcąc doznawać dalszych zawodów ze strony muzyki wojskowéj, sprowadza orkiestrę z Wieliczki.

☡ Wczoraj wieczorem służący, w średnim wieku, idąc ulicą Karmelicką nagle zasłabł i pomimo udzielonéj mu pomocy, w kilka godzin umarł, żaląc się, że został otruty. Towarzysząca mu kobieta znikła zaraz, skoro tylko zasłabł.

— Jutro w teatrze letnim pierwsze przedstawienie trzechaktowéj oryginalnéj komedji p. t. *Postępowe swaty*, przez Wł. Estarodzkiego.

Oo. Poczta jest wprawdzie instytucją rządową, mimo to atoli z natury swéj jest instytucją handlową. Jeśli więc Dyrekcja poczty nie chce zapoznać swego zadania i stanowiska, powinna dbać o to, by bióra jéj stały się dla mieszkańców możebnie przystępnemi. Do tego czasu nie zbyt widocznêm jest to usiłowanie, skoro z miasta i przedmieść trzeba biedz z listem rekomendowanym, pieniężnym lub z przesyłką, aż pod Stradom lub na kolej. Czyżby skarb, ciągnący tak obfite zyski z monopolu pocztowego, zubożał — gdyby w środku miasta otworzył skromne biuro do przyjmowania listów, pieniędzy i przesyłek, jakto praktykuje się w mniejszych nawet miastach zagranicą?

— *Najnowszy i najprawdziwszy Wykład snów czyli Sennik, oraz najnieomylniejszy sposób wygrania na każdéj loterji* — spisał dla pożytku grających *Kazimierz Góralczyk*. Taki nosi tytuł wydana niedawno nakładem księgarni A. Nowoleckiego w Krakowie, książeczka, na pochwałę któréj i gorące zalecenie rozszerzania takowéj pomiędzy ludem naszym, braknie nam słów przekonywających! Wszyscy mający jakąkolwiek bezpośrednią styczność z mniéj wykształconą warstwą ludności powinni starać się o jak największe rozpowszechnienie tego *Sennika*. Tu, gdzie zakorzenionéj namiętności do gry, nie zdołają wytępić ani kazania, ani najlepsze rady, ani własne nawet doświadczenie graczów — tylko tą drogą, za pomocą tak zręcznie zebranych przez autora (Wł. L. Anczyc) środków, z całą skutecznością działać można na masy. *Wykład snów* powinien znajdować się w ręku każdéj służącéj, każdego robotnika, posiadać ją powinna każda chata wieśniacza obok książki do nabożeństwa.

— W dniu 1 stycznia r. b. ludność Warszawy wynosiła 285.823 głów.

÷÷ „Dziennik Poznański“ zamieszcza obecnie nader zajmujące opowiadanie historyczne B. Bolesławity p. t. *Sceny sejmowe, Grodno 1793*.

V Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się dnia 2 b. m. w czerlańskiej fabryce papieru pod Gródkiem. Robotnik Fedko Sroka, rodem z Małkowiec, wypełniając zwykłą swą czynność w lokalnościach fabryki „Pod holendrami“ zwanych, przez własną nieostrożność zbliżył się zanadto do transmissji w pełnym ruchu będącej i porwany został przez szybko wirujący walec, który urwał mu rękę i zgruchotał nogę. Nieszczęśliwy skutkiem odniesionych uszkodzeń w półtory godziny zakończył życie.

— Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich Dr Władysława Miłkowskiego, a z drukarni „Czasu“, wyszła świeżo czterokartkowa zaledwie broszura, ale w bardzo ozdobnêm wydaniu, drukiem dwukolorowym, brzegi złocone. Są to: „Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny,“ nabożeństwo niegdyś nadzwyczaj rozpowszechnione w Polsce.

+ *Gazeta sądowa* warszawska zestawiając dane statystyczne sądownictwa cywilnego w Królestwie z danemi w Galicji, przychodzi do nader smutnie o stanie naszego sądownictwa świadczących rezultatów. Uderzającą, pisze ona, jest różnica stosunku spraw załatwionych do niezałatwionych. Zaległości roczne sądów cywilnych, które u nas (w Królestwie) wynoszą mało co więcéj nad 1% w Galicji dochodzą do 56.3%! Świadczy to zapewne o stanowczéj wyższości naszéj procedury cywilnéj nad rozwlekłą procedurą austrjacką.

Z naszéj strony na usprawiedliwienie tak fatalnego stosunku dodać musimy, że prócz powodu, jakiego się domyśla Gazeta, inne także istnieją tego przyczyny, a między niemi pierwsze bezsprzecznie zajmuje miejsce nieodpowiednio mała liczba urzędników.

<> Najobfitszym w małżeństwa w Królestwie Polskiem był rok 1858, zawarto ich bowiem 66.993 t. j. 13.940 na miljon ludności. W r. 1867 zawarto ich tylko 42.301 t. j. 7.421 na miljon, w r. 1871 było ich 46.681 t. j. 7.780 na miljon, a w r. 1872 było ich 45.622 czyli tylko 7.036 na miljon.

— Z Gryfji donoszą „Gaz. Toruńskiéj“, że w ubiegłym miesiącu czerwcu ukończyło przy tamtejszym uniwersytecie znów trzech Polaków krajowy egzamin lekarski: p. dr. Piotr Marchlewski z Prus królewskich i pp. dr.dr. Jan Wlazłowski i Fr. Przybyszewski z Wielkopolski. Obecnie znajduje się w Gryfji: 43 Polaków, pomiędzy nimi 12 z Prus Królewskich. Z tych słucha medycyny 37, prawa 3, matematyki 1, farmacji 1, agronomji (w Eldenie) 1.

Kronika zagraniczna.

⌘ W zeszłym tygodniu odbyła się przed sądem paryzkim ostateczna rozprawa w procesie szalbierzy spirytystycznych. Na ławie oskarżonych zasiedli fotograf Buguet, krawiec Leymarie i niejaki Firman amerykanin, przybyły przed kilkoma laty do Francji, ażeby tam, jak się wyrażał, „uzupełnić naukę spirytystyczną i sztukę wywoływania duchów“. Trójka wymieniona godnie odpowiadała sobie w szalbierstwie, wyzyskując łatwowierność publiczności a zwłaszcza fanatycznych we Francji zwolenników nauki spirytystycznej. W rzeczy samej przedsiębiorstwo to wybornie się opłacało. Gdyby nie śledztwo sądowe i ostateczna rozprawa w tym procesie, niktby nie uwierzył, do jakiego stopnia oddziaływa na umysły w Paryżu propaganda spirytystyczna. Amerykanin Firman wspólnie z swą żoną urządzał „przedstawienia“ z dziedziny spirytyzmu w swym własnym domu lub tam, gdzie był proszony, lecz zawsze w „dobrych“ domach. Kilkakrotnie został przez „niewiernych“ widzów zdemaskowanym w sposób niezmiernie sromotny, co jednakże nie nadwyrężyło wcale jego reputacji pomiędzy „wiernymi,“ z których dusił grosze. Leymarie na zawsze rozstał się z igłą i nożycami, ażeby poświęcić się wydawaniu czasopisma „Revue Spirit.“, którego założycielem był Allan Kardec a które było niejako „Monitorem“ sekty. Buguet wreszcie wszystkim, którzy prośby swe popierali brzęczącą monetą, dostarczał fotografji drogich osób zmarłych, w kostiumie duchów. Rozprawa ostateczna odsłoniła tajemnicę sporządzania tych fotografji. W przedpokoju pracowni Augueta młodziutka dama, ujmującej powierzchowności, przyjmowała zgłaszających się i z daleka wybadywała ich co do zmarłych osób, których fotografji żądali. W pokoju pobocznym fotograf podsłuchiwał tę roz-

mowę i według wywnioskowanych lub dosłyszanych szczegółów układał w pozy sztuczną lalkę, którą przysłaniał następnie białem całunem i opatrzywszy w odpowiednią głowę sztuczną — a wielki zapas miał głów takich — odbijał za pomocą fotografji. Odbicie to wstawiał szanowny mistrz na płycie szklannej do aparatu fotograficznego, którym zdejmował wizerunek samego zamawiającego, tak że ostatecznie na wydanej stronom fotografji zamawiający widział portret własny, obok zaś i nieco w głębi żądane widmo. Buguet przyznał przed sądem, że oszukiwał ludzi, natomiast Leymarie i Firman, mimo że przemawiały przeciw nim oczywiste poszlaki, do końca zapewniali o swej dobrej wierze. Leymarie zaręczał, że poprawi ludzkość swą nauką, Firman zaś wydawał się za istotnego „pośrednika" spirytystycznego, za prawdziwe „medium". Trzej ci szalbierze jednakże mniej budzili zajęcia niż świadkowie, których do rozprawy wezwano. Był między nimi hrabia de Bullet, był p. de Ven z córką i inne osoby z dobrego towarzystwa, którym napróżno dowodzono jak na dłoni, że zostali oszukanymi, i napróżno objaśniano szczegółowo cały aparat Bugueta. Wszyscy świadkowie zachowali to mocne przekonanie, że otrzymali wizerunki duchów na fotografjach! Oświadczyli też stanowczo, że wiara ich w spirytyzm jest niewzruszoną. Buguet i Luymarie skazani zostali na rok więzienia, Firman na pół roku.

⪥ „Ruski Mir" donosi, że znany w Petersburgu amator fotograf p. Gołowin wynalazł sposób zdejmowania wizerunków fotograficznych z nadzwyczaj wielkiej odległości. Tajemnica tego sposobu ma polegać na stosownem urządzeniu szkła przedmiotowego. Sadzą, iż wynalazek p. Gołowina okaże się nader przydatnym podczas działań wojennych.

♯ Za kradzież zwyczajną skazał w tych dniach sąd berliński na kilkomiesięczne więzienie niejakiego Ottmara hr. Pfeila, spokrewnionego z pierwszemi rodzinami pruskiemi a byłego sekretarza sądu powiatowego w Wrześni. Hr. już za swego urzędowania w Wrześni nie robił zaszczytu stanowi, do którego należał, zaniedbywał się bowiem i był stałym gościem w szynkach najniższego rodzaju. Nie dość na tem: p. sekretarz w wolnych chwilach brał katarynkę na plecy i wędrował z nią po ulicach Wrześni, przygrywając pod oknami i po ogródkach, a gdy mu i ta rozrywka nie wystarczała, zajmował się tworzeniem towarzystwa akcyjnego dla budowy drogi żelaznej z Wrześni do granicy Kongresówki, lub też pisał broszury o wskrzeszeniu Polski z Hohenzollernem na tronie. Przeniesiony do Berlina, dokąd już poprzednio wyjechała jego żona, zerwawszy z nim wszelkie stosunki, zamienił stałe posadę królewskiego urzędnika na katarynkarza ulicznego, a gdy katarynka nie popłacała, obrał zawód łapichłopka a wreszcie wykierował się na zwyczajnego rzezimieszka. Schwytany na kradzieży paletota i zegarka, skazany został, jak powiedzieliśmy na kilkomiesięczne więzienie.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL VICTORIA. — Hr. Bolesław Skarzyński, August Tuszyński obyw., Teofil Oborski od. z Warszawy, hr. Leon Lubiński z Gratz, M. Podwysocka żona jenerała ros. z Żytomierza, Henryk Albrand ob., Wilhelm Liban kup. z Wrocławia, Edwin Robert Birch ksiądz z Idlicole w Anglji, Michał Lipiński obyw. z Podola, Adam Turski ob. z Kongresówki.

HOTEL pod RÓŻĄ. — Julian Dobrzański wł. dr., Julian Bukowski wł. dr., Józef Kamocki z Kongresówki, Feliks Chwalibóg z familiją, Ludomiła Łowska z córkami wl. dr. Józef Kiersznicki wł. dr. z Rosji, Jan Gąsiorowski z żoną aptekarz, Zygmunt Zukerman fabrykant z Wiednia, Stanisław Szachowski dziennikarz Antoni Lempicki z żoną wl. dr. z Radomia, Jan Czajkowski wl. dóbr z Wołynia.

HOTEL SASKI. — Zygmunt Rucki dr. praw. z Niska, Jan Śliwiński prof. Konserwatorium, Alexander Królikowski kupiec z Warszawy, Franciszek Kwieciński z Kijowa, Wilhelm Wehler obyw. z Koszowa, Józef Pokrzywoński obyw. z Polski, Agnieszka Parowska obyw. z Drezna, Bronisław Homolacz wl. dóbr z Królestwa, Jan Suchecki wl. dóbr. br. Adam Heydel wl. dóbr z Ponarzówki, Teofil Czajkowski urzędnik z Żytomierza.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 9 lipca.

	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe. . . .	151	50	152	—
Talary pruskie.	163	25	164	—
Dukat austr.	5	20	5	25
Napoleondor	8	87	8	94
20 mark. niem.	10	85	10	90
Srebro austr. za 100 złr. . .	100	35	101	25
Obl. indem. gal. za 100 złr.	88	25	88	75
4°/₀ listy zastawne	78	50	79	—
5 „ „ „	88	25	88	75
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	75	93	25
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	96	10	96	30
4 „ „ „ „ II (za rs. 100)	96	10	96	30
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	60	93	90
4 „ b likw. w Król. pol. (za rs. 100)	79	80	80	—
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	224	—	224	25
„ „ lwow.-czer. „ 200	136	—	136	75
„ „ warsz.wied. rsr. 60	90	75	91	50
„ banku hipot. gal. . . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	92	80	93	—
Oblig kolei rumuńs. tal 100	35	—	35	15
Losy miasta Krakowa . . .	15	25	16	—
„ „ Bukaresztu . .	9	60	10	—
„ tureckie.	52	15	54	—
„ pożyczki z r. 1860 . .	112	70	113	—
„ „ z r. 1864 . .	135	40	136	—
„ „ węgierskiej .	80	20	81	25

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH

Odchodzą:

do Lwowa	pośpiesz.	o godz.	9	m. 17	wiecz.
	osobowy	„	10	„ 55	rano.
	„	„	10	„ 10	wiecz.
do Wiednia	pośpiesz.	„	7	„ 50	rano.
	osobowy	„	6	„ 5	„
	„	„	3	„ 25	popoł.
do Wieliczki	osobowy	„	11	„ 12	rano.
	mieszany	„	11	„ 45	wiecz.
do Warszawy	posp.	„	8	„ —	rano.
	osobowy	„	3	„ 25	popoł.
do Wrocławia	pośpiesz.	„	6	„ 5	rano.
	osobowy	„	8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa	pośpiesz.	o godz.	7	m. 15	rano.
	osobowy	„	5	„ 21	„
	mieszany	„	3	„ 10	popoł.
z Wiednia	pośpiesz.	„	8	„ 50	wiecz.
	osobowy	„	10	„ 5	„
	„	„	9	„ 50	rano.
	mieszany	„	11	„ 18	„
z Wieliczki	osobowy	„	7	„ 15	„
	mieszany	„	8	„ —	wiecz.
z Warszawy	. . . . .	„	6	„ —	„
z Wrocławia	. . . .	„	—	„ —	

SZKICE
Społeczne i Literackie

z dniem 1 Lipca rozpoczynając trzeci kwartał istnienia zamieniają się

na pismo tygodniowe.

Odtąd „SZKICE“ wychodzić będą co Sobota w formacie arkusza druku z DODATKIEM zawierającym tłumaczenia najznakomitszych płodów literatury zagranicznej.

Pomimo **podwojonego** nakładu, cena „SZKICÓW“ podnosi się tylko o **czwartą część**.

Prenumerata będzie przeto wynosiła:

w Krakowie	**rocznie 8** złr.	z przesyłką pocztową	**9** złr. — c.
„	**półrocznie 4** złr.	„ „	**4** „ **50** „
„	**kwartalnie 2** złr.	„ „	**2** „ **25** „

Pierwszy dodatek stanowić będzie sławny utwór powieściowo-historyczny „MŁODOŚĆ JULIUSZA CEZARA“ przez Giuseppe Rovani. Praca ta jednego z najznakomitszych przedstawicieli włoskiéj literatury wyszła w roku 1874, a przetłumaczona na kilka języków, zyskała ogólny poklask i uwielbienie krytyki.

Prenumeratorzy „SZKICÓW“ mogą korzystać ze zniżonéj dla nich ceny nakładów księgarni A. Dygasińskiego.

Każdy nowy prenumerator może nabywać pierwsze półrocze „SZKICÓW“ po cenie zniżonéj, a mianowicie w Krakowie za 1 złr. 80 c., z przesyłką pocztową 2 złr.

Adres Redakcji: ulica Szewska 231.

Restauracja MAŃKOWSKIEJ

ulica Sławkowska,
wprost Hotelu Saskiego.

Śniadania, obiady, kolacje,
po cenie umiarkowanéj.

☞ We czwartki i niedziele **flaki**.

Wina szampańskie, reńskie, węgierskie i austrjackie.

Piwo okocimskie.

24a-(20-25)

Jest do sprzedania około 1500 stóp kubicznych

WAPNA

bardzo dobrze zlasowanego w roku zeszłym. za umiarkowaną cenę. Wiadomość przy ulicy Grodzkiej Nr 57 na I. piętrze w domu Pani Szpengler. (1-2)

Pianino

(saskie) palisandrowe z fabryki Rosenkranz do sprzedania za 350 złr. Bliższa wiadomość w domu prof. Łepkowskiego, ulica Straszewskiego.

(1-4)

F. WIERZUCHOWSKI

przenosi swój

HANDEL KORZENNY

do lokalu zajmowanego dotąd przez Administrację „Kroniki“ w hotelu Saskim.

DYREKCJA

Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością“

ulica św. Jana Nr. 305,

zawiadamia strony interesowane, że przyjmuje do swej kasy na książeczki wkładkowe tak od Członków należących do Towarzystwa, jak i od osób obcych nie należących do takowego, wszelkie sumy jako oszczędność i od tych oblicza procent od chwili ich złożenia aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1) z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **siedm** od sta rocznie
2) z krótszem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie.

Kraków dnia 29 Kwietnia 1875.

Dyrektor:	Kasyer:	Kontroler:
Józef Kiciński.	**Nikodem Lenczewski.**	**Ignacy Nowicki.**

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.